Nr. 9. LWÓW DNIA 28-go LISTOPADA 1903. ROK I.

Przemysłowiec

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Prenumerata wynosi:
w Austryi.
miesięcznie..... K 1·20
kwartalnie....... „ 3·50
rocznie.......... „ 14·—
w Niemczech:
kwartalnie......M 3·50
rocznie .... „ 14·—
w Królestwie polskiem:
rocznie...... rubli 6·—



Redakcya i Administracya: Lwów, pasaż Hausmana 9.

Przedruk z Przemysłowca dozwolony jedynie za podaniem źródła. — — —

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Ogłoszenie (inseraty) od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 h.

NUMER POJEDYNCZY 40 h.

Prenumeratę miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia przyjmuje: Biuro dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

✱ ✱ ✱ ✱ ✱ **Redaktor naczelny:** Inżynier cywilny **Edmund Libański.** ✱ ✱ ✱ ✱ ✱

TREŚĆ: Nr. 9. zawiera następujące artykuły:

Kartel naftowy.

(Rabunkowa gospodarka. — Petrolea. — Lichwa naftowa. — Samopomoc producentów. — Anarchia w produkcyi. — Ustawa kartelowa.).

(Dokończenie).

Pierwszy krok kartelu ułatwia nam w wysokim stopniu jego krytykę. Bezwzględność, z jaką nałożono zupełnie dowolny, a nader ciężki podatek, na szerokie warstwy konsumującej ludności, przekonuje nas, że nie mamy w obecnym wypadku do czynienia z objawem samopomocy producentów, lecz z lichwiarską organizacyą, wielkich przedsiębiorców, którzy z całą bezwzględnością postanowili wykorzystać swoją ekonomiczną przewagę.

Ze stanowiska interesów gospodarczych naszego kraju, kartel naftowy jest wytworem niewątpliwie nader szkodliwym.

Jest to przedewszystkiem organizacya rafinerów, dla których uregulowanie produkcyi surowca, nie przedstawia najmniejszego interesu. Dotychczasowa anarchia i osławione „borysławskie“ stosunki w naszym przemyśle naftowym, pozostaną tedy bez zmiany.

Nie zmienią się również straszne wprost stosunki robotnicze w kopalniach nafty, które urągają najprymitywniejszym wymogom nowoczesnej polityki społecznej.

Umowa kartelowa, która nader szczegółowo normuje warunki produkcyi i sprzedaży nie wspomina o tej kwestyi, ani słowa.

Również galicyjski przemysł przetwórczy, nie odniesie z kartelu żadnej większej korzyści. Pomijamy już fakt, że w przeciągu następnych 4 lat o powstaniu nowej rafineryi w kraju, nie może być mowy, i ograniczymy się na zaznaczeniu, że z całego $2^1/_2$ milionowego kontyngentu, przeznaczono dla małych rafineryi galicyjskich już łącznie z małemi rafineryami węgierskiemi zaledwie 350.000 cetnarów!

Odnośnie do innych gałęzi przemysłu, które używają nafty, bądźto jako materyału surowego, bądź też jako materyału świetlnego, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że zawarcie kartelu oznacza dla nich podniesienie kosztów produkcyi, a zatem nader dotkliwe utrudnienie konkurencyi z zakrajową produkcyą.

Dla szerokich warstw konsumcyjnych, zawarcie kartelu naftowego oznacza zwiększenie wydatków na jedną z najkonieczniejszych potrzeb, a zatem obniżenie już obecnie nader niskiej stopy życiowej.

Że wśród takich stosunków o wzroście konsumcyi nafty nie może być mowy, jest rzeczą zrozumiałą, jakkolwiek konsumcya ta wynosiła u nas zaledwie $5^1/_2$ kg. na głowę, podczas gdy w Niemczech wynosiła 20·6 kg na głowę ludności.

Zawiązywanie kartelów jest w obecnym ustroju gospodarczym nieuchronnym wynikiem istniejącej anarchii w produkcyi. Nie zaradzą temu żadne ustawy, ani środki administracyjne. Jesteśmy jednak przekonani, że znalazłyby się środki zapobiegające temu, by organizacye producentów nie wyradzały się w spółki lichwiarskie, szkodzące życiu ekonomicznemu całego społeczeństwa.

Przed kilku laty przedłożył rząd Radzie państwa projekt ustawy kartelowej.

Projekt ten staraniem nader wpływowego kartelu żelaznego, utonął w zapomnienia fali. Czy nie byłoby rzeczą wskazaną wobec szkodliwej działalności kartelów w Austryi, przypomnieć tę sprawę sferom decydującym? (§)

Sprawy przemysłowe.

O reklamie w rozwoju przemysłowym.

„Droga do bogactwa wiedzie przez czernidło drukarskie“.

(Ciąg dalszy).

Są kupcy i przemysłowcy dawnej daty, którzy mieli powodzenie i bez reklamy, ale nadszedł dla nich czas stagnacyi. Przyczyna tego jest jasną. Domy te handlowe lub firmy przemysłowe, były w swoim czasie wzorem, wedle którego powstawały nowe przedsiębiorstwa Te jako młodsze zastosowywały wszystkie nowoczesne środki reklamy i wyprzedziły starsze firmy, które postępując dawnym trybem, z czasów, gdy nie miały konkurentów, widzą ze zdziwieniem, iż młodzi ich konkurenci zdobyli całą klientelę dla siebie.

Dlatego też często, dawna praktyka kupiecka ustąpić musi nowej, a właśnie dla starych zamożnych firm wyznaczenie pewnej stałej sumy na reklamę jest rzeczą łatwą, skutek zaś jest niezawodny. Dawny przesąd przeciw reklamie, znikł prawie zupełnie i najstarsze i najznakomitsze domy handlowe należą dziś do rzędu tych, które nie szczędzą na reklamę.

Prasa spełnia robotę całej armii podróżnych ajentów i to w sposób znacznie skuteczniejszy. Przez reklamowanie w odpowiednio dobranych gazetach, inserent wprowadza się codziennie do tysięcy konsumentów.

Jeżeli jednak uważnie przypatrzymy się wielkim fabrykom, które przez anonsy doszły do olbrzymiego powodzenia, to przekonamy się, iż zawdzięczają one to głównie tej okoliczności, że anonse swe poruczyli do obmyślenia i wykonania doświadczonym w tym kierunku fachowcom.

Świat kupiecki, możnaby podzielić na klasy: zarabiających na chleb, i robiących majątek.

Pierwsi mogą być pracowici i dzielni w interesie, lecz brak im szerokiego poglądu, drudzy mają przed sobą widnokrąg daleki, umieją zużytkować wszystko i uzyskują wkrótce świetne rezultaty.

Przy wypracowaniu planu p r o p a g a n d y reklamowej, należy zwrócić przedewszystkiem uwagę na dwa punkty: 1) Jakie własności i zalety ma przedmiot, przeznaczony do reklamy. 2) Jaka jest publiczność, dla której on jest obliczony. 3) Jacy ludzie mają kupować dany artykuł i gdzie oni przebywają. Tekst i wykonanie anonsu musi być do tego zastosowany. Pierwszym jednak warunkiem jest bezwarunkowo, ażeby wszystko co mieści w sobie anons, było istotnie p r a w d ą, aby artykuł reklamowany był i s t o t n i e d o b r y. Przesada i fałsz ściągają wprawdzie czasem w początkach publiczność, ta jednak wkrótce poznaje się na sztuczce i okazują się wnet przeciwdziałające ostrzeżenia. W ogóle lepiej w inseracie wstrzymać się od przechwałki, a tylko rzeczowo uwiadomić publiczność o zaletach artykułu, wzywając ją do spróbowania.

Nowe artykuły wymagają odważnego traktowania. Oko musi odrazu utkwić na przedmiocie, pewna wybitna cecha musi u t k w i ć w p a m i ę c i. Przez jakiś czas dobrze jest, jeżeli inserat ukazuje się zawsze na tem samem miejscu, później jednak należy zadziwić czytelnika nową dekoracyą i nowem miejscem.

Inserat winien podziałać pobudzająco na oko i na umysł publiczności; im bardziej jest stylowy i sprytny, tem większe obudzi zajęcie, nie należy jednak nigdy zapominać o tem, że przedewszystkiem inserat winien być j a s n y i z r o z u m i a ł y.

Nie jest to zgoła przesadą, lecz faktem dowiedzionym, że wiele firm najznakomitszych zawdzięcza swe powodzenie głównie dobrze zastosowanej reklamie.

Przy urządzeniu interesu, należy zatem stałą sumę wyznaczyć na c e l e r e k l a m o w e, gdyż zupełnie fałszywą jest w kupiectwie zasada, że rzecz dobra sama sobie toruje drogę. (Dok. nast.)

Regionalny system ofertowy.

W rozdawnictwie dostaw publicznych, państwo, kraj i gmina coraz częściej rządzą się u nas zasadą konkurencyi ofertowej, która bywa dwojaką: ograniczoną i nieograniczoną. Pod ograniczoną konkurencyą rozumiemy wypadki, w których władza lub instytucya zaprasza niektóre tylko firmy, w danej gałęzi przemysłu reprezentowane, zastrzegając się przytem prawem rozpisania powtórnej konkurencyi, na wypadek, gdyby pierwsza pożądanych wyników nie przyniosła. Przy nieograniczonej konkurencyi ogłasza się przedmiot dostawy publicznie i wówczas wszystkie firmy mają prawo wolnego współzawodnictwa, jeżeli ogłoszonym warunkom uczyniły zadość. Jak pierwszy, tak i drugi sposób zapewnia kupującemu dogodny, a korzystny wybór, z którego odnośna władza nie omieszkuje zazwyczaj korzystać, lecz interes **przemysłu krajowego** bywa zawsze wyłączony za nawias. Trzeba bowiem pamiętać, że prócz tych dostaw, przy których decydują osławione: „Normalmuster", istnieje długi szereg potrzeb, których zaspakajanie zwyczajowo przeszło w monopol austryackich i czeskich fabryk, od których wprost zależną jest skostniała biurokracya.

I tak n. p. ta lub owa fabryka wiedeńska wyrobiła sobie drogą wpływów przed wielu, wielu laty przywilej na dostawę jakiegoś szczegółu, dla użytku telegrafów państwowych i szczegół ten opatentowała, tą drogą opanowała ona już większą część dostaw, stojących z tamtym szczególikiem w pozornym tylko związku, bo władza nie odważy się nietylko porzucić długoletniego dostawcę, lecz nawet stawiać jakichkolwiek żądań w obawie, by tenże nie odmówił (sic! autentyczne) dostawy podrzędnego szczególiku, na który wyłączny posiada przywilej. Zakrawa to, jak widzimy, na praktyki, któremi rządzili się niegdyś europejscy zdobywcy w dzikich egzotycznych krajach, a tłómaczy się tem, że władza „dla świętego spokoju" unika inowacyj, mogących popsuć humor temu lub owemu panu szefowi sekcyjnemu, a nawet sprowadzić kłopot samym „pp. załatwiaczom kawałków".

Nie łudźmy się przeto hojnemi obietnicami rządu, który poleca władzom „w miarę możności" zaopatrywać się naszymi wyrobami, dopóki bowiem ową miarą możności, będą powyższe monstrualne stosunki biurokratyczne, dopóty kraj nasz pozostanie austryackim — Kamerunem.

Tyle co do dostaw rządowych.

Odnośnie zaś do dostaw krajowych i gminnych, to i tu, o ile się nie ma do czynienia z przysłowiową ignorancyą naszych autonomicznych czynników, spotykamy często najopłakańszą bezradność.

I tak np. gmina X. rozpisuje formalną licytacyę *in minus*, na budowę szkoły lub szpitala, przy której oczywiście utrzymać się może tylko przedsiębiorca, rozporządzający wielkimi zapasami materyału, pochodzącego nieraz ze stron bardzo odległych od miejsca budowy. Rezultatem takiej licytacyi — krzywda przedsiębiorców miejscowych.

Dalej mamy przykłady, gdzie gminy wielkich miast naszych rozpisują oferty li tylko z tym celem, aby tanim sposobem przyjść w posiadanie projektu, na podstawie którego następnie wykonują się roboty w t. zw. zarządzie gminnym.

Jest to wyzysk podwójny, choć kodeksem nie przewidziany, jednak o zmyśle moralnym reprezentacyi gminnej wcale niepochlebnie świadczący. Raz bowiem wyzyskuje się przedsiębiorców, narażając ich na próżną stratę czasu i koszta stemplowe, a powtóre wyzyskuje się własne organa, których obowiązkiem dozór i kontrola,

---

EDMUND LIBAŃSKI. **Przedruk zastrzeżony.**

„Perpetuum mobile".

(Powstanie i opis pomysłowych, lecz niewykonalnych idei wynalazczych.)

— — — — — — — — — — — — — —

Dyagoras z Melos: Jaką jest właściwie tajemnica waszych misteryi, któremi tumanicie lud, jakoby cudami?...

Kapłan egipski: ...A więc posłuchaj! — Tajemnicą naszą, jest znajomość tajemnic natury Mamy dwie nauki: jedną dla ciemnego ludu, drugą dla światłych mędrców. Pierwsza polega na bajkach, wymyślonych przez ludzi i przypisywanych bogom, to wystarcza dla tłumu. Druga obejmuje kosmogonię, astronomię i fizykę; uczy ona dochodzić od objawów do przyczyn i tym sposobem daje nam klucz do wyjaśnienia zjawisk przyrody, które lud uważa za nadnaturalne. Ta czysta wiedza, której lud nie mógłby zrozumieć, podnosi, człowieka, oswobadza go od bojaźni i innych ludzkich słabostek a zbliża do Bóstwa.

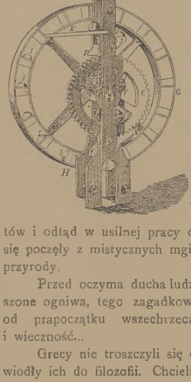
Dyagoras z Melos: Nie sądzę, żeby był mędrcem, przyjacielem ludzi ten, kto odkrywszy użyteczną prawdę, nie pozwala z niej korzystać swoim bliźnim. Prawda powinna być dla wszystkich zrozumiałą, skoro ma czynić lepszymi. Ukrywać przed nimi prawdę, jest to ukrywać światło i pozostawiać ich w ciemności.

— — — — — — — — — — — —

Przygody Dyagorasa z Melos
wedle opowiadania Leontidesa
(„Les nuits Corinthiennes", Debay—Paris, 1889.)

ROZDZIAŁ I.

(Misteryum przyrody — Egipt, Arabia, średniowieczna Europa — czarna i biała magia — astrologia i alchemia — kamień filozoficzny, tynktura złota — elixir życia — pożądanie złota — współczesne stowarzyszenie alchemików — *Strindberg i Sar Péladan* — mistrz mistrzów — wirowanie światów i ruch wieczny — najdawniejsze idee o *perpetuum mobile*.)



Poznanie przyrody, śledzenie objawów jej sił, szukanie przyczyn, oto klucz do poznania misteryum świata!

Lat temu 3000, jak kapłan egipski zdradził tę tajemnicę, żądnemu wiedzy młodzianowi Grecyi, który wszedł na nowicyat do świątyni — lecz wieki mijały za wiekami, a tajemnica ta pozostawała tajemnicą aż do niedawnych czasów.

Pierwszy K o p e r n i k, rozerwał jedną z najświętszych pieczęci, palących zagadnień o krążeniu światów i odtąd w usilnej pracy ducha następnych pokoleń, wychylać się poczęły z mistycznych mgieł — promienne, poznawalne prawdy przyrody.

Przed oczyma ducha ludzkiego, wiązały się zwolna, niewzruszone ogniwa, tego zagadkowego łańcucha zjawisk bytu, które od prapoczątku wszechrzeczy, toczą się w nieskończoność i wieczność...

Grecy nie troszczyli się o nauki przyrodnicze — skłonności wiodły ich do filozofii. Chcieli oni świat zrozumieć, przez oder-

a nie wysługiwanie miastu chleba, słusznie należącego się jego mieszkańcom.

Takie pojęcia o orędownictwie przemysłu spotykamy niestety codzień prawie, i to w czasie tak popularnych haseł.

(C. d. n.) Inż. *St. Z.*

Wystawa przeglądowa przemysłu krajowego w Brzeżanach.

(Dokończenie.)

5. Z działu artykułów spożywczych wystawił S. Gurgul swoje pieczywa, pierniki i cukry, — wódki i likiery Baczewski ze Lwowa i Szeliski z Kozowej, „obie firmy dobrze znane". — Bar. Romaszkan z Horodenki cykoryę — cukry wszelkiego rodzaju Brandstadter ze Lwowa — Ludwik z Bogdanówki pod Lwowem makarony na wzór włoskich -- pani Matkowska z Łapszyna, znane w całym kraju buliony, pasztety, konserwy itp.

6. Papier i przetwory papierowe znalazły także przedstawicieli. Wystąpiła fabryka W. S. Niemojowskiego ze Lwowa z papierem listowym, kopertami, kopiałami, notatnikami, bibułkami itd. — dalej papiernia Lipińskiego z Kamienicy z papierem zwykłym, bibułą i papierem czerpanym, w kilku kolorach, przeznaczonym do cięcia na papier listowy (nowość, której w kraju dotąd nie było) — Bełdowski z Krakowa i Z. Głowacka ze Lwowa wyroby kartonowe.

7. Przetwory chemiczne. — Perfumerye i mydła Ihnatowicza, mydła, atramenty i opatrunki fabryki „Tlen" we Lwowie, perfumy p. Czekońskiej z Czortkowa, czernidło „Helios" ze Lwowa, lakier do tablic Pollaka z Sambora.

8. Z przyborów szkolnych, wystawiono ołówki i kredki Majewskiego z Warszawy, farby Karmańskiego z Dębnik pod Krakowem, torby szkolne Szpikolicera z Brzeżan.

Podnieść trzeba wystawę fortepianów, wyrabianych przez niezmordowaną firmę Woronieckich z Przemyśla i liczne kobiece wyroby artystyczne, między któremi zajecały się dobrym smakiem przedewszystkiem makatki, palety, ekrany, mebelki wypalane itd. panny Kopystyńskiej z Potutor, p. W. Zbijewskiej z Krakowa i p. M. Biechońskiej z Brzeżan jako przemysł chyba wszystko jednak amatorski.

Szczotki rozmaite wystawiła fabryka Boguckiego z Krakowa.

Wiele okazów zakupiono, ta strona wystaw przeglądowych zasługuje na uwagę, stają się one bowiem poniekąd i jarmarkami dla towarów wyłącznie krajowych.

Konieczną jest rzeczą by takie wystawy przeglądowe pod względem doboru wyrobów krajowych bardziej się kompletowały, a aranżerowie wystaw mieli głównie na uwadze dokładne informowanie i pozyskanie k u p c ó w z a w o d o w y c h.

Sprawy techniczne.

O motorach gazowych z generatorami ssącymi.

(Ciąg dalszy.(

Przedewszystkiem jest budowa generatora ssącego znacznie prostsza. Z sześciu części składowych generatora tłoczącego pozostały tutaj właściwie tylko dwie: — właściwy generator, t. j. piec, w którym żarzy się węgiel i skrubber, w którym wytworzony gaz • pozbywa się zanieczyszczeń. Miejsce osobnego kotła parowego zajmuje tu małe naczynie, napełnione wodą i umieszczone wprost na generatorze. Pomysł to bardzo dobry, gdyż woda ogrzewa się tutaj i paruje wprost od ciepła, jakie wydaje węgiel, nie potrzeba zatem osobnego paliwa do palenia pod kotłem, jak to było w generatorze tłoczącym. Zresztą sam proces tworzenia się gazu, jest tu taki sam. Mieszanina pary wodnej i powietrza wchodzi pod ruszt generatora, przeciska się przez żarzącą się warstwę węgla, zamienia się tu na właściwy gaz, oczyszcza się w skrubberze i wchodzi do małego naczynia (a nie jak tam, zbiornika) i stąd do motoru. Tylko nadzwyczaj dowcipny sposób, w jaki sam motor, działa na generator jest tutaj inny, i on stanowi główną zaletę generatora ssącego. Mianowicie, gdy tłok motoru gazowego porusza się naprzód, pozostawia za sobą próżnię, korzystając z tej próżni, gaz sam wchodzi do motoru. Tu więc leży główna różnica, a zarazem wyższość, generatora ssącego od tłoczącego, — podczas gdy w g e n e r a t o r z e t ł o c z ą c y m i n j e k t o r m u s i w t ł a c z a ć g a z d o m o t o r u, t u t a j m o t o r s a m s s i e s o b i e g a z. Usługa jest więc prawie zupełnie niepotrzebna, wprawdzie trzeba nasypywać węgla na ruszt, ale są do tego specyalne lejki, które czynią to automatycznie, a lejek taki trzeba napełnić raz, lub dwa razy na dzień.

Z tem połączone są liczne zalety generatora ssącego. Przedewszystkiem występowanie trujących gazów jest tu wykluczone, gdyby jaka rura była nieszczelna, to co najwyżej wejdzie powietrze do niej i gaz wytworzony będzie co do swej jakości gorszy, dlatego też można śmiało i bez wszelkiej obawy umieścić taki generator i wśród najgęściej zamieszkałych przestrzeni. Nadto działanie generatora ssącego, jest bardzo ekonomiczne. Jeżeli bowiem wyobrazimy sobie, że regulator motoru gazowego, działa na injektor, to działanie będzie teraz następujące:

---

wane myślenie, podczas gdy istotne poznanie przyrody iść musi przez badanie i doświadczenie.

Najdawniejsze poznanie i wyzyskanie sił przyrody, znajdujemy u kapłanów starego Egiptu a wiedza ich tajemna, przeszła następnie w czasie wojen zaborczych do Arabów.

Arabowie posiadali już znaczne wiadomości z dziedziny chemii, medycyny i astronomii, oparte jednak na mistycyzmie azyatyckim. Wiedza ich złączona była z wiarą w wpływ planet i gwiazd (astrologia) w złe i dobre duchy (biała i czarna magia), w czary, amulety i talizmany, dalej z fantastycznemi pojęciami o rodowodzie metali (alchemii) i dominującem znaczeniu złota.

Złoto miało być podstawą do przygotowania elixiru życia, kamienia filozoficznego, dającego szczęście, bogactwo i t. p.

Już w VIII. w. po Chrystusie nagromadziło się mnóstwo niespodziewanych faktów, których nie umiano sobie wytłumaczyć, a które wywierały ogromne wrażenie.

Były to zjawiska — dziś chemikom i fizykom — doskonale znane.

Szczelnie zamknięte naczynia wystawiane na ogień, bywały nagle przez niewidzialne siły rozsadzane — nieuchwytne pary zgęszczały się na ciała stałe — z bezbarwnych cieczy tworzyły się w dziwny sposób kolorowe osady, bez przyczyny wybuchały raptem płomienie z ciał, zdarzały się przerażające explozye. Tyle niespodziewanych, niewytłumaczalnych zjawisk usprawiedliwiało istotnie nazwę w i e d z y t a j e m n e j, czarnej (pod wpływem złych duchów) i białej (pod wpływem dobrych duchów) magii.

Siedm podówczas znanych planet (Słońce, Księżyc, Mars, Merkur, Jowisz, Wenus, Saturn), miało wpływ na sprawy ziemskie i oddziaływały na metale, których również znano siedm (złoto, srebro, żelazo, miedź, cyna, ołów, rtęć). Złoto poświęcone było słońcu, srebro księżycowi, żelazo Marsowi i t. d. Siedm dni tygodnia, święcono planetom astrologii.

Utworzono teoryę, wedle której pod wpływem planet tworzą się w głębi ziemi z gorszych rzeczy, złoto i srebro, a to po pewnej liczbie obrotów księżyca; alchemicy utrzymywali, że siły chemiczne działają w taki sposób, jak siły żywotne, że metale powstają z jakiegoś nasienia, jak zwierzęta i rośliny. Złoto było tem pomiędzy metalami, czem jest człowiek zdrowy śród chorych, mosiądz był chorem złotem, rtęć chorem srebrem i t. d.

Cóż to znaczy dla przyrody — tak rozumowano — tysiąc lat, by metal bezwartościowy przekształcił się na szlachetny? Dla człowieka jednak, pół wieku to granica czasu dla jego intelektualnej czynności. Czyżby więc sztuka a l c h e m i i, uczynność duchów m a g i i, nie mogła dopomódz do szybkiego dojrzewania?

Pod wpływem ciepła dojrzewają owoce, ogień więc odpowiednio użyty, przyśpieszy przemianę podłego kruszcu, jak np. ołowiu — na złoto.

Trzeba tylko wiedzieć, jakie dodatki mają być stopione, znać odpowiednie gusła i zaklęcia, a zdobędzie się tajemnicę t y n k t u r y z ł o t a, a w pewnym jego preparacie odnajdzie mistrz e l i k s i r ż y c i a!

Tak powstała nauka o kamieniu filozoficznym, czyli proszku projekcyjnym. Tynktura czerwona miała być uniwersalnym środkiem lękarskim na wszelkie dolegliwości, miała odmładniać or-

Jeżeli motor ma iść prędzej, a więc potrzebuje więcej gazu, to pierwszy regulator, wpłynie na injektor, aby otworzył kurek więcej, większa ilość pary wejdzie do generatora i utworzy się więcej gazu; odbywa się odwrotnie wszystko, gdy motor ma iść powolniej. W tem leży także zasadnicza różnica obu systemów, generator nie jest tutaj zupełnie niezależnie pracującym aparatem do wytwarzania gazu, ale tworzy z maszyną jedną całość. Motor nietylko sobie sam gaz wytwarza, ale nawet wytwarza tyle, — ile potrzebuje, a więc nie potrzeba żadnego zbiornika gazu. Jest to wielkiem udogodnieniem.

Elektrotechnicy marzą, aby z węgla, wprost na zimnej drodze wydobyć energię elektryczną i oszczędzić to, co się przy paleniu węgla traci. Marzenie to dalekie — zdaje się — od ziszczenia. Ale skoro tak jest, skoro trzeba koniecznie węgiel spalić, to już najekonomiczniej wyzyskuje się jego siłę wtedy, jeżeli nie wytwarza się osobno gazu lub pary, aby dopiero ciepło tego gazu lub pary przenosić gdzieindziej.

Jeżeli motor sam sobie wytwarza, gaz potrzebny do ruchu, co właśnie w motorach gazowych z generatorami ssącymi jest szczęśliwie rozwiązane, jest to znacznym krokiem w dziedzinie postępu techniki.

Podamy teraz w przybliżeniu i na przykładach koszta urządzenia motoru gazowego z generatorem ssącym według tych danych, jakie podaje fabryka Deutz w Kolonii dla Niemiec i Langen & Wolff w Wiedniu, dla Austryi. Naturalnie przekształcono te dane dla stosunków i cen galicyjskich, a wynik obliczenia zestawiono w tych jednostkach ceny, jakich się zwykle w przemyśle używa, t. j. ile kosztuje jeden koń parowy pracy motorycznej wytworzonej w godzinie?

Znając cenę jednego konia dla poniżej przytoczonego przykładu np. dla motoru 6 konnego, czytelnik łatwo potrafi sobie obliczyć w przybliżeniu koszta ruchu dla motoru np. 30 konnego itd. Nadto są tu zestawione dla porównania koszta motoru gazowego z takim samym elektromotorem, lokomobilą i maszyną parową. Wyniki tych obliczeń przedstawiają w sposób bardzo wymowny, bo cyfrowy, korzyści motoru gazowego.

(Dok. nast.) *Inż. B. Biegeleisen.*

Kronika techniczna i przemysłowa.

Nowy zakład przemysłowy.

W Trzebini odbyło się w sobotę poświęcenie i otwarcie nowo założonej odlewarni żelaza i metalów, połączonej z fabryką armatur i pomp. Właścicielem i kierownikiem fabryki jest inżynier K. Rudolphi. Personal robotniczy składa się z sił wyłącznie krajowych. Życzymy jej szczerze najpiękniejszego rozwoju.

Polecenie poparcia przemysłu krajowego,

wydał „Wydział krajowy“ do wszytkich Wydziałów powiatowych, zwracając uwagę na usiłowania „Centralnego Związku dla przemysłu fabrycznego“. — W miarę możności, popierać je mają władze autonomiczne powiatów.

O zużytkowaniu sił wodnych i o rozwoju krajowego przemysłu

mówiono ubiegłej środy na posiedzeniu „Tow. politechnicznego“ we Lwowie.

Sprawa odpowiedniego zużytkowania siły wód w naszym kraju, oraz korzystnego użycia, przeznaczonej subwencyi sejmowej 10.000 koron, na badanie siły motorycznej rzek naszych; wywołała żywą dyskusyę w której przemawiali: prof. Syroczyński, Dobrzyński, inż. Altenberg, Kornella, Libański, Dzieślewski. radca inż. Ingarden i inż. dr. Blauth.

Ponieważ sprawy te mają znaczenie nie tylko dla fachowców, ale powinne interesować wszystkie sfery, którym zależy na rozwoju „przemysłu krajowego“, przeto w następnym numerze, pomieścimy artykuł ze szczegółowem sprawozdaniem.

Notujemy przytem ze zdziwieniem, iż pisma codzienne, zazwyczaj dużo piszące o przemyśle krajowym nie podały nawet wzmianki o rzeczowych pouczających wywodach, przedstawionych na zebraniu „Towarzystwa politechnicznego“, i to o sprawach będących tak na czasie i mających tak ogólne znaczenie dla przemysłowego rozwoju kraju.

Polska korespondencya z niemieckimi producentami.

W wielu wypadkach kupcy nasi znoszą się i będą musieli przez dłuższy czas jeszcze utrzymywać stosunki z producentami lub grosistami niemieckimi. Kilkakrotnie poruszano już tę okoliczność, by porozumienie to odbywało się w języku polskim, i nawet niemieccy producenci, byli na to przygotowani po ostatnich wypadkach.

Rzecz ta o tyle ma jeszcze znaczenie głębsze, że nasi rodacy mieliby możność, przez pełnienie obowiązków korespondentów w większym interesie handlowym, lub przemysłowym za granicą, zaznajomienia z rutyną niemiecką w prowadzeniu interesów, i w danym razie mogliby, jako fachowi, być w kraju bardzo użytecznymi.

Że Niemcy we własnym interesie musieliby się zgodzić na korespondencyę polską, okazuje się n. p. z komunikatu austro-węgierskiego konsula w Petersburgu do sfer handlowych i przemysłowych w Austryi, w którym tenże podnosi, by korespondencyę z rosyjskimi kupcami prowadzono po rosyjsku, bo Rosyanie przeważnie po niemiecku nie umieją. Dla czegoż my mamy być potulni i powodować się dziwnemi względami, usuwając język własny na najdalszy plan dla wygody tych, którzy z nas żyją?

R—e.

Niemiecki bank a galicyjski przemysł naftowy.

Niemiecki kapitał, który do niedawna trzymał się zdala od przemysłu naftowego, objawia obecnie wielkie zainteresowanie się

---

ganizm schorzały, (naturalnie z winy złych duchów) i zamieniała wszelkie metale w złoto.

Tynktura biała przemieniała je w srebro.

Rzucili się więc alchemicy do wydobycia złota i wynalezienia eliksiru życia.

Eliksir, prawdopodobnie z arabskiego (al ekchssir) albo z greckiego (hellixis), środek płynny lekarski z licznych części składowych złożony, miał być tajemniczym preparatem złota, o cudownych leczniczych własnościach i to objaśnia, dlaczego z taką nieznużoną wytrwałością, czyniono najróżnorodniejsze doświadczenia i próby, dla zdobycia tajemnicy cudownego środka, przemieniającego metale, na szlachetne złoto (transmutacya metali).

Ta żądza zdobycia złota w sposób sztuczny, które równocześnie dawać miało szczęście, wieczną młodość w kształcie eliksiru życia, nieznaną była ani Grekom, ani Rzymianom, jakkolwiek i oni oddawali złotu należytą cześć.

W czasach starożytnych bowiem, posiadano dosyć złota. W okresach późniejszych, nieustannych wędrówek ludów, ciągłych wojen zatracono zapasy złota, nastąpił brak najwygodniejszego środka dla zamiany wartości — nie dziw więc, że idea sztucznej fabrykacyi potrzebnego złota, opanowała najzdolniejsze umysły. tak jak w okresie rosnącej pracy machin, nęcącą jest idea o »perpetuum mobile«.

Wieki trwania tych usiłowań, nazwano okresem alchemii i jakkolwiek okres ten skryły dawno pomroki przeszłości, niebrakło fantastów, którzy jeszcze po dziś dzień pracują nad średniowiecznemi problemami.

Istnieje w Paryżu stowarzyszenie alchemików, utrzymujących nawet własne mistyczne pismo.

Jedną z gwiazd tegoż ma być znany pisarz skandynawski August Strindberg.

Hołdują oni mistycyzmowi, który był wówczas bardzo modny, gdy równie oryginalny litarat Sar-Peladan, słynął jako głowa związku mistycznego »bractwa różańcowego«.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w czasach, gdy nauka chemii jednej z najwspanialszej gałęzi wiedzy ludzkiej, święci rozgłośne tryumfy swych odkryć i badań, nie można brać tych współczesnych alchemików na seryo. Nader trafnie nazwano ich histerycznymi chemikami.*)

(C. d. n.)

*) W r. 1896 ukazala się ciekawa rozprawa o postępie alchemii w Ameryce, w której angielski uczony Carrington-Bolton, opisuje wynalazek poważnego chemika w Nowym Yorku dr. Stephen-Emmens, który miał odkryć pierwiastek wspólny srebru i złotu: argentaurum, a za pomocą w tajemnicy jeszcze zachowanej przemiany, molekularnej budowy, wyrabia ze srebra — złoto.

Utworzyło się towarzystwo »Argentaurum-syndycat« celem eksploatowania tego wynalazku, po dziś dzień jednak, nic istotnie realnego nie doszło do powszechnej wiadomości.



europejskim przemysłem naftowym. Następujące fakta świadczą o tem: Zakupno wielkiego rumuńskiego Towarzystwa naftowego „Steana Romana" przez Bank Niemiecki w Berlinie, współudział berlińskiego Towarzystwa eskontowego i domu bankowego Bleichrödera w rekonstrukcyi „Teleda Oil Kompany", która weszła w ścisłe stosunki z karpackiem akcyjnem Towarzystwem naftowem, a nareszcie podjęcie przez Bank niemiecki nowych akcyi „Schodnicy". Z tych faktów nie trudno wyciągnąć wniosek, że wszystkie te operacye odbywają się wedle z góry obmyślanego planu i że celem ich jest, zaopatrzenie rynku niemieckiego w austryacką i rumuńską naftę, albowiem koła przemysłowe doszły do przekonania, że obecna chwila jest bardzo odpowiednią do podjęcia walki z amerykańskim trustem.

Zwiększenie produkcyi dachówek.

Na posiedzeniu krakowskiego Towarz. technicznego d. 28. maja b. r. omawiano sprawę rozszerzenia produkcyi dachówek w kraju. Sprawę omawiał kierownik kraj. kursów keramicznych inż. Karol Rolle.

Tegoroczne wielkie pożary w Galicyi zniewoliły krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wejrzeć w przyczynę rozmiaru klęsk, będących jednocześnie poważną szkodą finansową tej instytucyi. Prelegent został wezwany przez krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, do wydania opinii w sprawie technicznego zapobiegania tej klęsce.

Nie jest to sprawa jedynie techniczna, wiąże się ona ściśle z piekącem zagadnieniem ekonomicznem. U nas spala się corocznie za 12—15 milionów koron nieruchomości samych, nie licząc straty w mieniu ruchomem i ludziach. W roku bieżącym spaliło się u nas 16 ludzi żywcem. Cyfra asekuracyi wprawdzie się wzmaga, lecz nie jest to objaw pocieszający, gdyż transakcye te w budżecie narodowym znaczą tyle, co przekładanie z jednej kieszeni do drugiej. Miasteczka nasze, wszystkie omal, spalają się co pewien czas.

Przeważna ilość domów wiejskich i małomiasteczkowych, kryta u nas jest słomą. Ustawy budowlane dla 230 galicyjskich miast i miasteczek do pewnego stopnia ograniczają krycie domów materyałem ogniotrwałym, lecz w praktyce są one martwe, ponieważ każda Rada powiatowa może na pewiem przebieg czasu, który się odnawia, zarządzać ulgi, motywowane biedą i brakiem fabryk dachówek w okolicy. Galicyjski przemysł dachówkowy obejmuje prawie wyłącznie tylko zachodnią część kraju, stąd materyał ogniotrwały we wschodniej Galicyi jest drogi. Wieśniak nasz bardzo chętnie kryje dachówką i nie ma żadnych pod tym względem przesądów, bo płaci przez to niższą stawkę asekuracyjną. W obrębach fabryk dachówek mamy tego dowody. Lecz przewożenie dachówki na dalszą zwłaszcza odległość jest niedogodne. Ładunek wagonu wynosi zaledwo 3.000 sztuk. Trzeba zatem fabrykowanie dachówek rozsiać po całym kraju.

W roku 1898 sejmowa komisya przemysłowa, powzięła rezolucyę, aby popierać fabryki drenów. Kraj powinien i fabrykom dachówek nie odmawiać swej pieczy. Fundusz melioracyjny subwencyonuje fabryki drenów; dachówka winna być również uważana za melioracyę. Wiec budowniczy w Żółkwi powziął rezolucyę, dając tem dobry przykład, aby w powiecie założyć pierwszą fabrykę dachówek. Wydział krajowy powinien przedewszystkiem wydatnie poprzeć wschodnią Galicyę, gdzie prawie zupełnie brak fabryk dachówek.

Prelegent oświadcza się za zakładaniem fabryk mniejszych, o typie rolniczym, a motywuje swój pogląd tem, iż ceny kalkulacyjne w tej gałęzi bynajmniej nie są wyższe przy drobnej wytwórczości, niż przy wielkiej. Liczyć winny przedewszystkiem na miejscowy zbyt wiejski. Wydziały powiatowe powinny zaprowadzić składy materyałów ogniotrwałych. W pewnych dniach targowych, powinna być dana możność włościaninowi kupienia w miasteczku tanio dachówki do zamienienia niebezpiecznej strzechy, na dach kryty materyałem ogniotrwałym. Takie składy nie wymagają zbyt wielkich kosztów, bo chodzi tu o materyał, który się nie pali, nie starzeje, nie psuje, a sprzedaży doskonale uskuteczniać mógłby drogomistrz lub strażnik drogowy.

Pouczenia techniczno-przemysłowe.

Jak zmienić barwę różnych gatunków drzewa.

Wiele jest sposobów umożliwiających zmianę barwy drzewa. Niektóre z nich przytaczamy tutaj dla wiadomości naszych czytelników.

Szerokie zastosowanie znalazło farbowanie drzewa dębowego na kolor brunatny, za pomocą wyziewów spirytusu amoniakowego, ponieważ nie powoduje to paczenia się drzewa, a tak wywołane zafarbienie utrzymuje się trwale. Małe przedmioty drewniane przy tej czynności wkłada się zwykle do beczki, w której na dnie znajduje się miska ze spirytusem amoniakowym. Beczkę tę zamyka się możliwie szczelnie n. p przez zaklejenie szpar papierem.

Większe przedmioty n. p. meble, ustawia się w oddzielnem, dobrze zamykanem pomieszczeniu.

Należy zwrócić baczną uwagę na to, aby przedmioty nie stykały się bezpośrednio z samym spirytusem amoniakowym, lecz tylko z jego wyziewami. Te wyziewy oddziaływują na kwasy garbnikowe, zawarte w drzewie i przyciemniają je mniej lub więcej, odpowiednio do czasu i siły swego oddziaływania na nie.

Następny środek do przyciemniania drzewa dębowego składa się z mieszaniny 30 gramów gwoździków różanych, 30 gramów korzenia alkantowego i $4^1/_2$ litra oleju lnianego. Ta mieszanina musi się odstać przez kilka dni, poczem zbiera się z niej do użytku płyn klarowny.

Niekiedy zjawia się potrzeba naśladowania barwy dębu. Chociaż to jest rzecz, do której nie należy szczególniej namawiać, jednakże każdemu gatunkowi drzewa można nadać wygląd drzewa dębowego, jeżeli się użyje sposobu następującego: Gęsty rozczyn dwumanganianu potasu w zimnej wodzie nakłada się gąbką lub szczotką na drzewo, przyczem nałożona jedna warstwa, przed nałożeniem drugiej, musi dobrze wyschnąć, przez wystawienie na działanie powietrza w ciągu 2 do 3 godzin. Twarde drzewa, jako to: bukowe, brzozowe i t. p. przyciemnia się skutecznie, gęstym rozczynem dwuchromianu potasu, który nakłada się szczotką na drzewo kilka razy. Jeżeli kolor ma być bardzo ciemny, to należy potem dodatkowo nasmarować drzewo rozczynem 15 gr. *bismarkbraunu* (farba anilinowa) w 35 gramach wrzącej wody. Jeżeli tą ostatnią farbą posmarujemy drzewo przed nałożeniem na nie wyżej wymienionej mieszaniny, to kolor będzie jeszcze ciemniejszy.

W celu osięgnięcia koloru mahoniowego, smaruje się drzewo najprzód rozczynem *bismarkbraunu*, a później rozczynem 15 gr. grenadiny (methylviolet 6 R.) w 35 litrach wrzącej wody.

Ta ostatnia farba musi być przecedzona przed użyciem.

Jeżeli drzewo zanurzymy w roztworze siarczanu żelaza, to staje się ono twardem i bardzo trwałem.

Drzewa twarde, zawierające garbniki, nabierają przytem koloru mniej więcej starego drzewa dębowego. Dla usunięcia zacięć (rowków) i zgnieceń w drzewie przed politurowaniem i lakierowaniem, należy na miejsce uszkodzone, nalać wrzącej wody. Następnie nakłada się na to miejsce bibułę, złożoną kilkakrotnie i po zalaniu jej wrzącą wodą, nakłada się na nią gorące żelazo. To należy powtarzać tak długo, aż miejsce uszkodzone zrówna się z pozostałą powierzchnią.

Informacye w pytaniach i odpowiedziach.

(Prosimy wszystkich czytelników o współpracownictwo w tym dziale, jakoteż o nadsyłanie informacyi z kraju(.

Pytanie 41.

Kto by mi dał receptę na kit żelazny do zacierania drobnych dziurek w odlewie rur parowych?

Na kit żelazny do zatarcia błędów w lanych rurach parowych, służy następujący przepis: 5 kg. t. zw. bieli paryskiej, 5 kg. ugru (ochry) żółtego, 40 kg. glejty ołowianej, 5 kg. minium i 4 kg. czarnego tlenku maynu dobrze wymięszać, dodawszy nieco azbestu i przegotowanego oleju lnianago. Kit ten twardnieje w 2—3 godzin nie kurcząc się i nie rozszerzając zatem śmiało używać go Pan możesz bez obawy, by pod wpływem gorąca miał odpadać.

Pytanie 42.

Jak rozbijać wielkie bloki leizny?

Jeżeli pan masz bardzo duże sztuki odlewu, które pod młot się nie nadają, wierć pan dziurę mniej więcej do połowy bloku o średnicy 20 30 mm i do trzech czwartych głębokości napełnij ją pan wodą. Do dziury wstawić następnie czop stalowy, wytoczony cylindrycznie, szczelnie dopasowany, posmarowawszy go przedtem oliwą. Czop ten powinien przynajmniej 30 mm. wystawać z dziury. Silnem a trafnem (pionowem) uderzeniem w czop, rozbijesz pan największy blok żelaza, gdyż czop przenosi uderzenie nz wodę, która nie jest w stanie poddać się i powoduje przeto pęknięcia, które łatwo jest potem do reszty rozłupać.

Pytanie 43.

Czy można żelazo spajać na chłodno?

Części żelazne, których rozgrzać nie można dają się spajać na chłodno w następujący sposób: sporządza się najpierw mieszaninę z 6 części siarki, 6 części bieli ołowianej i 1 części boraksu rozpuszczoną w gęstym roztworze kwasu siarczanego;

tym preparatem smaruje się płaszczyzny, mające być spojonemi i obie części ściska się mocno. Pozostawiwszy je na 5—7 dni w spokoju, otrzymamy całość, której nie tylko że najcięższyjm młotem rozdzielić nie można, ale nadto, eżeli płaszczyzny szczelnie były dopasowane, to i rysy rozpoznać trudno. *Praktyk.*

Pytanie 44.

Kto mi poda dobry sposób konserwowania lin konopnych, które stale rozwieszone być muszą na powietrzu?

Liny i sznury możesz Pan utrwalić wymoczywszy je w roztworze 2 procentowego sublimatu. *Praktyk.*

Pytanie 45.

Jak najlepiej spożytkować stare pasy maszynowe?

Jeżeli Pan może swoje pasy do maszyn jeszcze zużyć, to istnieje bardzo dobry sposób nadania im ich pierwotnej giętkości i miękkości, a mianowicie: rozpuść pan w roztworze wosku z melasą buraczaną trochę boraksu i krochmalu w odpowiedniem naczyniu, do którego następnie zanurza się pas, po wyjęciu stamtąd natychmiast przeprowadza go się przez rozgrzane walce, gdzie masa dostaje się do każdej pory i pas może jeszcze długo służyć do pierwotnego użytku. *Praktyk.*

Pytanie 46.

Czy w kraju nie dałoby się założyć fabryki papierów fotograficznych, a mianowie bromosrebrnego i albuminowego. Już za tę sumę, co my fotografowie wydamy rocznie, na samo cło od sprowadzanych papierów z zagranicy, moglibyśmy chociaż niewiele w tym kierunku sami naprzód postąpić. Spodziewam się, że prawie wszyscy polscy fotografowie chętnie przystąpiliby materyalnie do założenia akcyjnego towarzystwa, celem produkowania tychże papierów. O ile mnie się wydaje, o siły fachowe nie trudno byłoby się postarać.

W samym Wiedniu mamy kilka fabryk papierów albuminowych, celoidinowych, protalbinowych i casoidinowych, to może i w Galicyi chociaż jedna potrafiłaby się utrzymać. W tej sprawie upraszam wszystkich zawodowych fotografów o jakiekolwiek informacye. *J. Gargul — Bochnia.*

Pytanie 47.

Kto mi udzieli wskazówek i porady dla „hodowli królików" na wielką skalę (kilkaset do półtora tysiąca sztuk) dla mięsa. — Gdzie i jak chować, jak ochronić przed szczurami, czem żywić? Może istnieje o tem jakieś dzieło?

Przemyśl. *W. D.*

Wykaz wakujących posad technicznych
(w wszelkich gałęziach przemysłu).

Dla poparcia spraw przemysłu krajowego i dla użytku interesowanych, otwieramy niniejszem łamy pisma dla wakujących posad. Ogłoszenia ofiarujących posady, jak i poszukujących przyjmujemy bezpłatnie.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich fabrykantów i przemysłowców; by poparli naszą inicyatywę przez powiadomienie nas o **wakujących posadach.**

Upraszamy również wszystkich interesowanych, by bez zwłoki podawali do naszej wiadomości ewentualne obsady miejsc wolnych.

Starających się o posady upraszamy o przesłanie nam odpisu świadectw (za oryginały nie moglibyśmy przyjąć odpowiedzialności), dalej podanie adresu (ewentualnie zawiadomienie o zmianie miejsca zamieszkania), oraz o załączenie marki na odpowiedź. *Redakcya.*

4. „Przegląd techniczny" (w Warszawie) ogłasza następujące wakujące posady: 1. inżyniera budowniczego, mającego prawo prowadzenia robót, do Tomska; 2. inżyniera, jako pomocnika głównego inżyniera do fabryki maszyn. Konieczna znajomość języka niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego i posiadanie praktyki. 3. Inżyniera, jako pomocnika głównego inżyniera do fabryki maszyn. Konieczna znajomość języka niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego i posiadanie praktyki 4. Technika młodego, rutynowanego w lekkich konstrukcyach żelaznych. 5.Technika młodego, obeznanego z ogrzewaniami centralnemi. 6. Kierownika biura elektrotechnicznego na prowincyę. 7. Inżyniera fabrycznego. 8. Technika," znającego się na budownictwie wiejskiem i na młynach wodnych. 9 Inżyniera technologa, mającego praktykę, na posadę kolejową w wydziale mechanicznym do Rosyi. 10. Technika młynarza, obeznanego ze sprzedażą i zajęciami kantorowemi. 11.Inżyniera na posadę reprezentanta towarzystwa francuskiego konstrukcyi żelaznobetonowych 12. Technika, do wyrobów części ogrzewań parowych. Bliższej wiadomości udzieli stow. Techników w Warszawie.

6. Poszukuję zdolnego, odpowiedzialnego kierownika i zarządcy drukarni z fachowem uzdolnieniem. — (Oferty i świadectwa przesyłać należy do „Przemysłowca").

7. Poszukuję zdolnego zarządcy księgarni obznajomionego z działalnością w ten zakres wchodzącą. — (Warunki i świadectwa przesłać do „Przemysłowca").

Głosy z kraju.

Szanowna Redakcyo!

Odnośnie do artykułu z Nr. 6. str. 5 donoszę uprzejmie, że mam:

w Dwerniku (poczta i telegraf w miejscu, 33 klm. od stacyi kolej. Ustrzyki) tartak parowy i wodny,

Wodny tartak (obszerny budynek, siła 35—50 HP) pragnąłbym użyć dla wyrobów drobnych drzewnych. Jeżeliby się znalazł odpowiedni przemysłowiec z kapitałem, mógłbym mu z lasów mych po przystępnej cenie dostarczać drzewo bukowe. (Interesowani raczą zgłosić się w Redakcyi „Przemysłowca" — Pasaż Hausmana).

W Węgrzech... a u nas.

Jeden z przemysłowców galicyjskich otrzymał w tych dniach od agenta wiedeńskiego, pośredniczącego między rządem węgierskim a austryackimi przemysłowcami, w sprawie przesiedlania się tychże na Węgry, list z propozycyą założenia przedsiębiorstwa w Węgrzech.

W liście tym oferuje ów agent naszemu fabrykantowi następujące ulgi i bonifikacye rządowe i antonomiczne:

1) Uwolnienie od podatków przez 15 lat;

2) Bezzwrotną subwencyę, odpowiednią do rozmiarów projektowanego przedsiębiorstwa;

3) Taryfy „Regie" dla przewozu urządzenia fabrycznego, materyałów budowlanych, maszyn etc.

4) Ulgi taryfowe dla produktów fabryki.

5) Tor dojazdowy do fabryki ze stacyi kolejowej po cenie własnej, zarządu kolejowego.

6) W razie założenia Towarzystwa akcyjnego, uwolnienie zupełne od należytości stempli.

7) Dostawy rządowe.

8) Prawo używania herbu państwa węgierskiego.

Gmina, w której fabryka ma stanąć, przyznaje 15 lat uwolnienia od dodatków gminnych, daje grunt pod budowę fabryki obok stacyi kolejowej i cegłę do budowy za darmo.

Tak popierają przemysł rządy i czynniki rządzące krajów sąsiednich... a u nas?...

X. I.

Głos producenta krajowego.

Korczyna 10. listopada 1903.

Szanowna Redakcyo!

Z przedłożonych próbek rozpozna Szanowna Redakcya, iż moje wyroby, szczególnie płótna*), mogą iść śmiało w zawody co do jakości i ceny z najlepszemi czeskiemi i morawskiemi. Płótna lniane a raczej produkcya tych płócien, nie nadaje się do wyrabiania na warsztatach mechanicznych, gdyż nić lniana nie jest tak elastyczna, jak nić bawełniana lub wełniana, przeto i tam wyrabia się płótno na krosnach ręcznych i przeważnie w domach tkaczy, pojedynczo mieszkających, tak jak — i u nas w Korczynie.

Taka domowa produkcya ma w porównaniu z fabryczną, tę złą stronę, że nie jest ciągła całoroczna, — silna jest tylko w miesiącach zimowych a w lecie ustaje.

W takich okolicznościach trudno jest bardzo, większym podołać zamówieniom terminowym, zwłaszcza, gdy się takie zamówienie dostaje nie w porze i niespodziewanie.

Chcąc zaś być suto w towar opatrzonym, trzeba mieć spory kapitał obrotowy, a u nas to niestety strona najdokuczliwsza, gdyż brak tegoż nie pozwala ruszać się tak żywo, jak interes rosnący tego wymaga.

Przesyłam zamiarom, podjętym przez „Przemysłowca" dla naszego ogólnego dobra „Szczęść Boże".

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
M. Mięsowicz w Korczynie.

*) Zwracamy uwagę na szczegółowe ogłoszenie (próbki będą fachowo omówione).

Omówienie przesłanych próbek towarów krajowych.

Płótna korczyńskie.

W eleganckiej oprawie płóciennej leży przed nami bogata kolekcya próbek, na której okładce czytamy złotemi literami wybity napis: Tkalnia płótna i skład wysełkowy **Michała Mięsowicza** w Korczynie obok Krosna. Ktokolwiek uprzedzony do przemysłu swojskiego, lub nie obznajomiony z jego rozwojem dokonanym w niektórych gałęziach w ostatnich czasach, ujrzy tę kolekcyę zdziwionym będzie już zewnętrznym jej wyglądem. Nie ustępuje ona pod tym względem kolekcyom wysyłanym przez najznakomitsze fabryki zagraniczne. Zdziwienie jednak przejdzie w zawstydzenie, gdy ów uprzedzony rzuci okiem na treść zbioru. Przekona się wówczas, że postępował dotychczas wprost niepatryotycznie, nie po obywatelsku, zadawalniając swe zapotrzebowanie wyrobów lnianych w handlach sprowadzających towar zagraniczny; znajdzie bowiem w kolekcyi tej nader obfity wybór płócien, drelichów, szyrtyngów, szyfonów, dym, bielizny stołowej-białej i kolorowej oraz płócienek na ubrania, w najprzedniejszem wykonaniu a nadto po cenach co najmniej nie ustępujących zagranicznym. Sądzimy, że przysłużymy się czytelnikom naszym jeżeli o niektórych próbkach zwracających szczególną uwagę pięknością i trwałością wyrobu, podamy bliższe objaśnienia.

I tak w dziale drelichów i dym zwracamy uwagę na dwa wspaniałe gatunki, dym lnianych zalecających się ogromną trwałością, pomiędzy dymami bawełnianymi, zaś numery 7, 8 i 10-ty odznaczają się elegancyą i niezwykłą delikatnością wzorów, bądź to kwiecistych, bądź też składających się z bordurek poprzedzielanych girlandami z gron i liści winogradu.

W dziale ręczników zwraca szczególną uwagę Nr. 60, którego wzór przedstawia orły polskie i pogoń litewską — rzecz nader oryginalna a zalecająca się nadto wielką solidnością. Ogromny wybór przedstawia kolekcya chustek do nosa, między któremi niektóre jak Nr. 190, 178 i 190 odznaczają się ogromnie cienką, równomierną i gładką tkaniną i gustowną z kilkudziesięciu delikatnych prążków złożoną bordiurą. W dziale szirtyngów, mamy prześliczną „Webę korczyńską“ (Nr. 1000) na 84 cm. szeroką o zadziwiającej cenie 72 groszy od metra. Płócien nieapretowanych na koszule i na prześcieradła jest wybór nader wyczerpujący, toż samo płótna domowego półbiel, na specyalną zaś wzmiankę zasługują płócienka zefirowe, przedstawiające wielkie bogactwo wzorów prążkowanych i kratkowanych w najmodniejszych odcieniach i nadających się wyśmienicie na letnie błuzki i sukienki dziecinne.

Bezstronny.

Pióra stalowe Wasilewskiego.

Wszyscy jeszcze świeżo w pamięci mamy polemikę dość przykrej natury, jaka w dziennikach tutejszych niedawno odbywała się, odnośnie do wyrobów **K. Wasilewskiego** z Warszawy. Tem więcej może zainteresują się czytelnicy nasi, dbali o rozwój wyrobów polskich, wiadomością, iż firma ta wydała obecnie kollekcyę i cennik piór stalowych, odznaczający się niezwykłą wytwornością. Już to samo zasługuje na uznanie że przemysłowiec polski zrozumiał ogromne znaczenie tego najskuteczniejszego może ze wszystkich środków reklamy nowoczesnej i nie pożałował kosztów, ażeby kolekcya swą dorównać najwspanialszym okazom zagranicznym. W eleganckim portfelu z czarnego płótna, opatrzonym na okładce złotym napisem „Konrad Wasilewski“ widzimy cztery popielate kartony, na których w zgrabnych, numerami opatrzonych przedziałkach, umieszczonych jest po 16 piór. Tak więc mamy tu trzy razy po 16 czyli 48 gatunków stalówek, obejmujących najrozmaitsze wielkości, stopnie i rodzaje wykonania. Czwarty kartonik mieści w sobie spory wybór pluskiewek, i klamerek do przytrzymywania kartek w zeszytach. Osobno do kolecyi dołączony cennik informuje dokładnie o cenach każdego gatunku.

Sprawy zawodowe kobiet.

Kobieta w przemyśle konfekcyjnym.

(*Ofiary mody. — Walka państwa z tyranią mody —Czas pracy. — Praca nocna. — Płace robotnic paryskich. — Rój robotnic. — Królowe modystek*).

Często słyszymy i czytamy skargi na ofiary, jakie pociąga za sobą wszechpotężna a kapryśna władczyni: M o d a.

Gdzież są jednak w istocie owe „ofiary mody“? Czyż są niemi owe eleganckie damy, zużywające swoje biedne mózgownice, na wymyślaniu coraz nowych strojów, a swe drobne nóżki na bieganiu od krawca do modystki, od warsztatu do salonu? Czy może ofiarą tą jest małżonek, który płacił długie rachunki za toalety i kapelusze? Czy nareszcie przemysłowiec, który poczyniwszy zapasy, przez nagły — a tak częsty kaprys mody ponosi dotkliwą stratę?

Tak, wszyscy oni są po części ofiarami mody, właściwymi jednak jej męczennikami są robotnice w przemyśle konfekcyi damskiej.

Prawda, że nie wszędzie los ich jest równy, w krajach wysokiej kultury społecznej, uczyniono już wiele dla złagodzenia ich losu — nie mogąc jednak usunąć zupełnie przykrych warunków pracy, jakie przynosi ze sobą nieodzownie służba w orszaku tej kapryśnej pani.

Przypatrzmy się, jak na tle humanitarnych usiłowań postępowych mężów stanu i postępowego rządu przestawiają się stosunki k o b i e t p r a c u j ą c y c h w paryskim p r z e m y ś l e k o n f e k c y j n y m.

Przemysł podlegający modzie, nie ma normalnego przebiegu interesów i regularnego zajęcia. Stosuje się on do pór roku, i o tyle praca da się jeszcze jako tako uregulować, ale nadto podlega niezliczonym przypadkom, a tyczy się to zwłaszcza konfekcyi zbytkownej, obliczonej na klientelę zamożną.

„Jak sobie poradzić“ — pyta jeden z właścicieli, największego magazynu mód w Paryżu — „otrzymałem w poniedziałek depeszę z Chicago, z poleceniem dostarczenia sześciu sukien balowych, które w sobotę muszą już odejść okrętem do Chicago“.

Nie dziw, że w takich wypadkach musi on zatrzymywać robotnice przez noc, nie mogąc przy najlepszych chęciach zastąpić je innemi mniej wprawnemi, a co najwyżej, dając im odpowiednie wynagrodzenie.

Czy można jednak pieniędzmi wynagrodzić utratę zdrowia?

Los robotnic zależy zatem od klienteli i polepszyłby się, gdyby zleceń — najważniejszych i najintratniejszych nie dawano zwykle w ostatniej chwili. Cóż jednak wówczas stałoby się z kameleonowym charakterem mody! Gdyby to powstał nowy Jan Chrzciciel i rozpoczął skuteczną krucyatę przeciw tyranii i okrucieństwom mody! Zanim to jednak nastąpi w krajach społeczno-kulturnych, państwo wzięło na się obowiązek poskromienia najgorszych wybryków mody i usunięcia najdotkliwszych nadużyć.

W listopadzie 1892 wyszła w Paryżu ustawa, zabraniająca kobietom powyżej lat 18 pracować więcej niż 11 godzin dziennie, praca nocna zaś (od 9-tej wieczorem do 5-tej rano) jest dla kobiet wykluczona. Tylko w wyjątkowych wypadkach — oto furtka, którą znów wciska się tyrania mody — może za osobnem zezwoleniem władzy praca trwać 12 godzin, ale tylko przez 60 dni w roku i może nastąpić praca nocna, która jednak na 24 godzin wynosić może najwyżej 10 godzin.

Płaca robotnic francuskich podlega ogromnym różnicom, zawisłym od wolności, od znaczenia przedsiębiorstwa i od sezonu. Przy „Rue de la Paix“, gdzie są najznakomitsze magazyny konfekcyi damskiej, jedna trzecia część robotnice zarabia 5 franków dziennie, jedna trzecia mniej, jedna trzecia zaś więcej od tej średniej płacy. Sezon martwy trwa 14 tygodni, tak że przeciętnie robotnica średniej miary zarabia 1300 - 1400 franków rocznie.

Daleko mniej korzystne, są warunki w magazynach sprzedających gotową konfekcyę. Tu panuje jeszcze powiększej części system s w e a t i n g — polegający na tem, że pracę obejmuje wielka przedsiębiorczyni, która ją rozdziela między mniejsze, te znów między mniejssze, aż nareszcie praca z 3-ciej lub 4-tej ręki dostaje się do właściwej robotnicy. Ta ostatnia za pracę od 7 mej rano do 10-tej w nocy otrzymuje 1—1 franka. W uwzględnieniu martwego sezonu dochód jej roczny wynosi 250 — 350 franków. U zwykłych krawczyń pracujących wprost dla klienteli, najwyższa płaca wynosi 2 franki dziennie, czas pracy jest zupełnie nieuregulowany.

Najmniej płatną jest praca dla magazynów wyrabiających artykuły masowe. Robotnica otrzymuje po kilka sous od sztuki, musi jednak ponosić koszta maszyny, nici, igieł i t. d. Przeciętny jej dochód — za pracę nieograniczoną wynosi 300—400 fr. rocznie.

„Rajem robotnic“ nazywają w Paryżu modniarstwo. Nauka trwa 3 lata, poczem dziewczęta otrzymują 25—40 fr. miesięcznie i wikt.

Stosownie do zdolności, płaca podnosi się do 60, 100, 200 i 300 fr. miesięcznie. Najlepsze siły otrzymują nawet 500—600 fr. miesięcznie. Tu jednak nie płaci się robotę, lecz za pomysł nowy, za „ideę“, czyli za „k r e a c y ę“. Są to tak zwane „królowe modystek“...

Dr. F. N.

Bibliografia.

5. Czasopisma dla przemysłu metalowego.

Der „Eisengieser“, dwutygodnik, Lipsk.
„Hufschmied“, miesięcznik, Drezno.
„Klempnerzeitung“, tygodnik, Berlin.
„Kraft und Licht“, tygodnik, Dusseldorf.
„Kunstschlosser“, dwutygodnik, Lubeka.
„Metallarbeiter“, dwutygodnik, Berlin.
„Metallindustrielle - Rundschau“, tygodnik, Berlin.
„Schlosserzeitung“, tygodnik, Lipsk.
„Deutsche Schlosserzeitung“, tygodnik, Berlin.
„Schmiedemeister“, dwutygodnik, Lipsk.
„Schmiedezeitung“, miesięcznik, Berlin.
„Waffenzeitung“, dwutygodnik, Suhl.
„Die „Werkstatt“, tygodnik, Wiesbaden.
Zeitung fur „Blechindustrie“, tygodnik, Ludwigsburg.

Do wszystkich P. T. Kupców i Przemysłowców! Upraszamy o przesyłanie nam jak najliczniej próbek towarów krajowych (oraz cenników) o których umieścimy w naszem piśmie szczegółowe artykuły z oceną oraz objaśnieniem wartości i dobroci tychże, — celem najszerszego zbytu.

Nr. 10. zawierać będzie:

1. JAK DZIAŁAĆ DLA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO (III.).
2. SPRAWY PRZEMYSŁOWE: Regionalny system ofertowy (dok.) *Inż. St. Żmigrodzki.* — Drzewa krajowe i sposoby zużytkowania w przemyśle (□).
3. SPRAWY TECHNICZNE: O motorach gazowych ssących (dok.) *Inż. Biegeleisen.* — Siły wodne w górskich potokach kraju. *Inż. Dr. Blauth.* — Wyzyskanie torfowisk. *Inż Kornella.*
4. KRONIKA TECHNICZNA I PRZEMYSŁOWA.
5. POUCZENIA I PRZEPISY.
6. WYNALAZKI I KONKURSY.
7. INFORMACYE W PYTANIACH I ODPOWIEDZIACH.
8. WAKUJĄCE POSADY.
9. GŁOSY Z KRAJU.
10. SPRAWY ZAWODOWE KOBIET: Kobieta w handlu.
11. BIBLIOGRAFIA.
12. KORESPONDENCYA REDAKCYI.
13. ROZMAITOŚCI.
14. CO I GDZIE WYRABIA SIĘ W KRAJU?
15. FEJLETON: PERPETUUM MOBILE (ciąg dalszy) *Inż. Edmund Libański.*

Korespondencya Redakcyi.

WP. Jan Plezia, Turka. List reklamujemy na poczcie; odpowiedź wyślemy ponownie i prosimy o cierpliwość.

WP. A. Hrywnak w Ulanowie. W tych dniach odpowiemy wyczerpująco.

WP. B. G., Radomyśl. Zasadnicze prawo mechaniki brzmi: iloczyn z siły i przebytej drogi, tj. praca wykonana jest w danych warunkach niezmienną; jeśli Pan przedłuży dyszel z $3\frac{1}{2}$ na 5 mtr., nie zaoszczędzi pan siły pociągowej; przeciwnie, dla uzyskania jednego obrotu kosi będzie miał do przebycia dłuższą drogę, to znaczy, bęben obracać się będzie wolniej.

WP. H. Elmann, Stanisławów. Bardzo dziękujemy za iuformacye o pańskiej fabryce; list zuzytkujemy; podamy go w streszczeniu w jednym z następnych numerów: uwagi są bardzo cenne. Dziękujemy za poparcie i prosimy o jednanie zwolenników naszemu pismu.

WP. Łukasz Koszla. Porozumiemy się z właścicielem i po informacyi prześlemy WP. wiadomość pożądaną.

WPani T. S..., Maiinów p. Świeź. Czynimy starania, o rezultacie powiadomimy.

WP. Dr. Jan Sas Zubrzycki, Kraków. Oczekujemy urzeczywistnienia przyrzeczenia.

WP. inżynier Stojowski, Buczacz. Oddane wedle życzenia do zbadania.

Zwierzchność gminna Gliniany. Oddane do analizy, rachunek prześlemy.

WP. inżynier W. Szaynok, Drohobycz. Prosimy bardzo o jeszcze; dziękujemy za dutychczasowe informacye.

WP. K. Wiszniewski. Lwów. Aforyzmy zużytkujemy — dzięki za pomoc w niewesołej pracy.

WP. A. Wernitz, Zakopane. Proszę się zwrócić do fabryki Henryka Bogdanowicza, Lwów, ulica Piekarska.

WP. Karol Klose i Sp., Tarnopol. Przesłaliśmy. W piśmie naszem znajdą Panowie odnośną informacyę, oraz szczegółowy artykuł o tej wystawie w Krakowie.

WP. Inżynier Edward Uderski, Kraków. Wiadomość podana przez nas dotyczy już gotowego, wykonanego projektu z dokładnemi obliczeniami. Miejsc takich jest wiele, idzie właśnie o konkretne postawienie sprawy, dla urzeczywistnienia projektów. — Prosimy bardzo o współpracownictwo WPana.

WP. Michał Chwastek, Jarosław. Ofertę pańską przesłaliśmy właścicielowi.

WP. inżynier Rolle, Podgórze. Bardzo dziękujemy — dobry pomysł — wprowadzimy.

WP. inżynier Korneila. Lwów. Dzięki — bardzo dobre; pomieścimy.

WP. E. Wajdowski, Lwów. Z największą chęcią; w następnym numerze; prosimy o cenniki.

WPani W. Steczkowska., Lwów. Otrzymaliśmy i zużytkujemy — próbka krajowa nie jest gorszą; proszę przekonać się samej, że nić o wiele mocniejsza, mimo, iż tkanina rzadsza. Artykuł odnośny do ustnie poruszonej sprawy pomieścimy niebawem.

WP. Męsowicz, Krosno. Odpowiemy listownie. Zegary wieżowe pomieścimy w naszym opisie (numer następny).

WP. K. J... asystent politechniki. Proszę zwrócić się do fabryk J. Lewińskiego we Lwowie lub Niedźwiedzkiego w Podgórzu. Szczegółowe informacye dać może również inż. Rolle Podgórze.

WP. Foltin. Wadowice. Zgłoszenia przesyłamy listownie.

WPani M. Als, Rzeszów. Prosimy o bliższe szczegóły co do życzeń.

WP. E. K., Stanisławów. Tak, spis: „Co i gdzie wyrabia się w kraju“, umieszczamy zupełnie bezpłatnie; sądzimy, że odnośne firmy krajowe zrozumieją swój własny interes i poznają z czasem, że służyć możemy tylko wówczas, gdy przynajmniej zaprenumerują pismo.

WP. H. Szajna, Jasło. Umieścimy w następnym numerze.

Redakcya tygodnika „Gmina“. Prosimy o ustne porozumienie w sprawie tego bezpłatnego dodatku.

WP. M. Turski. Umieścimy z małemi zmianami niebawem — dziękujemy.

Na niezałatwione pytania odpowiemy w dalszym ciągu. Informacye wymagają nieraz do załatwienia więcej czasu; prosimy więc interesowanych o usprawiedliwienie zwłoki.

Rozmaitości.

Wyludnienie Turcyi. Rząd turecki stwierdzać zaczyna, że Turcyi grozi wyludnienie, jak i krajom zachodnim. Przed 40-tu jeszcze laty kwitła w Turcyi poligamia, stąd też rodziny były bardzo liczne. Dziś Turcy żenią się późno, a w większości małżeństw panuje jednożeństwo. Rząd zaniepokoił się takim stanem rzeczy. Sułtan wydał irade, potępiające nowe dążenia i znoszące niektóre kosztowne i skomplikowane formalności dawnego małżeństwa tureckiego.

Rezultat wystawy paryskiej. Zamknięcie rachunkowe wystawy paryskiej z 1900 roku, ogłosił niedawno generalny komisarz wystawy, Alfred Gicard. Według tego raportu dochody wynosiły 126,318.168.50 franków, rozchody 119,225.705'13 fr., zatem czysty zysk wynosił 7 milionów fr. Wystawę zwiedziło 3 miliony osób, z których każda wydała przeciętnie 500 fr., czyli razem półtora miliona franków. W roku wystawy powiększyły się dochody podatkowe o 45 milionów, kolejowe o 80 milionów, akcyzowe o 11·6 miliona. Teatry paryskie zyskały 21·1 milionów więcej niż zwykle, a opłata zabawowa na rzecz kasy ubogich, podniosła się o 2·38 miliona. Obrót Banku francuskiego podniósł się w roku wystawy o 830 milionów franków.

Nowy gatunek kartofli. Czasopismo niemieckie „Prometheus“ podaje ciekawe szczegóły o doświadczeniach, przedsięwziętych przez prof. Edw. Heckela, dyrektora instytutu kolonialnego w Marsylii, z nowym gatunkiem kartofli, mianowicie z urugwajskim kartoflem błotnym (Solanum Commersoni). Kartofel ów posiada tę zaletę, że dojrzewa nawet na takich gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe. Nie ulega dalej mrozom wiosennym i wydaje na tym samym gruncie cały szereg zbiorów, nie wymagając za każdym razem sadzenia ponownego, ponieważ pozostawione po zbiorze w ziemi korzenie zastępują ponowne sadzenie. Wystarcza pole na wiosnę przeorać i umierzwić. Liście rosną do jesieni i mogą być użyte jako pasza zielona, przyczem rozwój bulw nie cierpi na tem wcale. Dotąd wszakże smak gorzkawy bulw czyni je niezupełnie zdatnemi na pokarm dla ludzi. Zauważono jednak we Francyi, gdzie już od lat kilku kultura tych kartofli istnieje, że tracą one goryczy stopniowo, i że już obecnie zwierzęta domowe spożywają je chętnie, można więc spodziewać się, że za lat kilka bulwy staną się pokarmem zdatnym i dla ludzi. Kartofle te mają jeszcze i tę wyższość nad zwykłemi, że niełatwo podlegają gniciu, oraz chorobom Do-

dać w końcu należy, aczkolwiek nie jest to ważne dla rolnictwa, że kartofel błotny okrywa się od czerwca do września kwieciem wonnem, przypominającem jaśmin z zapachu.

Co to jest moda? To zwyczaj przejściowy, zależy od upodobania, lub kaprysu, który jest poprostu manią naśladownictwa. Gdyby ludzi nie opanowała tak potężnie chęć naśladowania innych, nie spotykalibyśmy tylu wybryków kapryśnej mody. Zwykle niewolnicy mody naśladują upodobania ludzi rozgłośniejszych, czy to osób wysoko postawionych, czy bogaczów, lub artystów i t. p. słowem naśladują osoby wyróżniające się z pośród tłumu, rozgłośne.

Tak było od dawna — tak jest i teraz. Moda nie liczy się ani z rozumem, ani z moralnością, a w najdziwaczniejszych pomysłach swoich niszczy nieraz zdrowie, gwałci uczucia ludzkie, drwi z logiki — wysusza kieszenie niewolników swoich -- i za lada podmuchem fantazyi jutro to jeszcze dziwaczniejszego.

Wszelkie rozumowania, wszelkie dowody lekarzów, pedagogów i wogóle ludzi myślących nie pomogą nic przeciw przepisom mody, choćby najniedorzeczniejszym.

Modny obecnie gorset zmusza gwałtem kobietę do utrzymywania całemi godzinami postawy ciała prostopadłej; ileż to przyczynia on męczarni, ilu jest powodem zaburzeń w organizmie! Ale jest modny!

Wchodzące z powrotem w modę trzewiki na wysokich obcasach, zmieniają prawidłowość układu kości stopy i miednicy i stąd są powodem nietylko męczarni przy chodzeniu, ale i ciężkich słabości kobiecych.

Czy to kobiety z upodobania lub dla wygody, oddają się skutkom noszenia gorsetów, albo korków wysokich?

Pewna oto rozgłośna diwa, obarczona niestety kalectwem, która pragnie ukryć, zwraca się do artysty, by obmyślił dla niej ubiór, któryby mógł zręcznie zamaskować jej kalectwo. Gdy ukaże się w tym stroju — zjawia się zaraz cały zastęp naśladowczyń i oto jest nowy wybryk mody.

Parę dziesiątków lat temu, pewna księżniczka angielska, obecnie królowa, okulała; wnet szykowne panie angielskie uważały sobie za obowiązek udawać, że kuleją także... To co było kalectwem, stało się wyrazem szyku najwyższego.

W kilka lat potem jedna z najbardziej wytwornych pań angielskich, zmuszona była skutkiem skrzywienia kości pacierzowej, chodzić pochylona naprzód. I ona znalazła licznie naśladowczynie.

Ale moda nielitościwa pastwi się nie tylko nad ludźmi; — i nic jej niewinne zwierzęta padają ofiarą jej kaprysów barbarzyńskich.

Moda noszenia piór na kapeluszach damskich jest przyczyną rzadkości ptaków.

We Francyi nie ma już — można powiedzieć — ptaków i trzeba sprowadzać je z zagranicy.

Londyn jest głównym targiem na futra, Londyn także dostarcza Europie miljonów skór ptasich; $^{2}/_{3}$ ogólnej liczby tych skór, nadsyła Japonia.

Japonia posiada te same gatunki ptaków co Europa, ptaki jej jednak mają pióra barwniejsze, są więc bardziej poszukiwane. Znajdują się między niemi bekasy, drozdy, wilgi, wróble i jaskółki.

Europa nie może na rynkach ptasich walczyć z Japonią, po pierwsze, z powodu małej już ilości ptaków, po wtóre, z powodu ceny za przyrządzanie skórek.

Niska cena, po jakiej sprzedają się skórki sprowadzone z Japonii, nie pozwala naszym niszczycielom konkurować z japończykami; za to skowronki i drozdy, wróble i t. d. sprzedają się na targach, jako artykuł spożywczy.

Jeżeli niektóre ptaki sprzedaje się na targach po cenach nader niskich, to za to inne dochodzą cen nadzwyczajnych. Tak np. ptaki rajskie, sprowadzane z Jawy i Sumatry, sprzedają się po 28 i 30 fr. za sztukę, płaszczyki, aksamitki, po 30 fr., kolibry po 3 i 4 fr.

Rosya wysyła na targi ilości niesłychane gołębi, cietrzewi, jarząbków, kuropatw, czapki. Skóra cietrzewia sprzedaje się po 35 do 65 centimów, skórka czapli po 20 ct. Skrzydła gołębie i kuropatwie sprzedają się po 20 centimów.

Bardzo są w modzie kitki (egretki) z piór. Kitki te, sporządzone z piór ptaka, żyjącego w Gwatemali, sprzedają się po 35 do 60 fr. za uncyę (30 gramów). Najdroższe są egretki w kształcie krzyżów biskupich, u góry lekko pochylone. Sprzedają się one po 150 do 200 fr. za uncyę (30 gramów).

Indye Angielskie dostarczają Europie miljonów piór pawich, po cenie 40 do 90 cent. za setkę.

Fałszywe pióra strusie wyrabia się z zabarwionych piór pawich.

Kilogram piór strusich, najbardziej poszukiwanych i najdroższych, kosztuje od 200 do 1000 fr.

Największa ilość piór strusich dochodzi do Europy przez Anglię.

Moda musi zaspokoić swoje kaprysy — legiony jej niewolników muszą zapomnieć o sercu, rozumie, rachunku, hygienie — bo chcą naśladować innych! Moda nie znosi rozumowania — wymaga ona posłuszeństwa bezwzględnego, bezmyślnego.

Mody przychodą zwykle z Francyi, z Paryża. W ostatniej jednak dobie anglicy odebrali pierwszeństwo francuzom, w śmiesznej modzie tatuowania. Wszakże ani francuzi, ani żaden inny naród nie potrzebuje zazdrościć anglikom tego pierwszeństwa, gdyż tatuowanie jest modą zarówno brzydką jak niemądrą. Teraz właśnie tatuowanie w Anglii rozwinęło się w prawdziwą sztukę i tak zwani „profesorowie tatuowania“ robią tam nawet dobre interesa. Pozwalają oni sobie na kosztowne reklamy w gazetach i urządzają swoje eleganckie „pracownie“, szczególniej w Londynie, gdzie moda ta przyjęła największe rozmiary.

Mistrze tego zawodu nazywają siebie dumnie „profesorami“ — i według prawa angielskiego nikt im tego zabronić nie może. Jeden z tych mistrzów ma nawet klienta biskupa anglikańskiego, który kazał sobie wytatuować na ramieniu smoka, przygniecionego wielkim krzyżem. Po wybuchu wojny z burami, setki oficerów angielskich dążących do Afryki, kazały się naprędce jeszcze tatuować różnymi znakami pamiątkowymi ojczyzny, albo też wizerunkiem swych najukochańszych. „Profesorowie“ gwarantowali i w tym wypadku zupełne podobieństwo tych wizerunków. Inni znów kazali sobie wykłuwać na piersiach lub ramionach imiona ukochanych istot, chorągwie pułkowe, skrzyżowane szable, armaty i strzelby.

Pewien oficer kazał sobie nawet wykłuć na piersi całą bateryę w ogniu, z pełną obsługą żołnierzy. Inni znów woleli mieć portret królowej Wiktoryi.

Pewien bogaty lord, a zawołany myśliwy, kazał sobie w ten sposób upamiętnić na swojem ciele całe wesołe polowanie.

Damy lubią, gdy wąż otacza ich ramiona; mężczyźni znowu bardzo często mają na piersiach orła. Małżeństwa każą sobie pisać datę ślubu i umieścić przytem obrączkę.

Hotentoci i inne dzikie ludy tatuują sobie często całe ciała od stóp do głów, w najrozmaitsze wzory. To naśladują anglicy, ale są dość roztropni, aby zachować twarz w stanie naturalnym.

Moda zmienia się nieustannie, w odzieży, w formułkach życia towarzyskiego, w meblach, sprzętach domowych i t. d. i t. d.

Jednakże — na kaprysach mody zyskują rzemieślnicy. Zmienia swe wymagania moda — zmieniają swe zapotrzebowania jej niewolnicy. Ubranie, obuwie, umeblowanie, zastawa stołowa, uprząż i t. d. prędko wychodzą z mody — prędzej, zanim się zużyją, zanim odsłużą nakład na nie wyłożony. I oto rzemieślnik otrzymuje nowe zamówienia, na które musiałby dłużej wyczekiwać, gdyby moda była mniej niestała.

Więc rozptropni wytwórcy mogą się śmiać z szalonych wyskoków mody — ale złorzeczyć jej nie mogą, jeśli starają się o poznanie wszelkich nowości wchodzących siłą mody na rynek światowy, by przygotować się na czas do wymagań publiczności.

Rzemieślnik zabiegliwy i dobry kupiec zarazem — a więc rzemieślnik przemysłowiec, musi postępować za najświeższemi wskazówkami mody. Gdy moda panuje nad ogółem, to rzemieślnik wytwórca musi jej także ulegać w swym warsztacie.

Co i gdzie wyrabia się w kraju? *)

†) Firmy wyszczególnione na wystawie wyrobów krajowych w Brzeżanach.

Amoniak: Gazownia miejska, Kraków.
Gazownia miejska, Lwów.
Fabryka wody amon., Szczakowa.

Asfalt: Firma Szeliga-Łyszkiewicz, Lwów.
Firma Wrzosek i Skrzypiec, Tarnów.
Spółka akcyjna, Trzebinia.
Rzędowski J., Lwów.

1. Pamiętaj przed każdym zakupem o „przemyśle krajowym“, który nas wywieść ma z nędzy i ekonomicznej niewoli.

Atrament: Fabryka „Tlen“, Lwów-Zamarstynów.
Jan Ihnatowicz, Lwów.

Budowlane materyały: Meus i Górski, Kraków.
Lewiński Jan, Lwów.
Giovanni Zuliani i Syn, Lwów
Goebel Robert, Lwów.
Spółka kraj. budowniczych, Lwów.
Fabryka ks. Sanguszki, Tarnów.
Stążkiewicz F., Rzeszów.
Niedzwiedzki A., Horodenka.
Sosnowski & Zacharyewicz, Lwów.

2. Nie będziesz chwalił i nabywał wyrobów obcych, a ganił wyrób krajowy, zwłaszcza gdy go nieznasz wcale;

Białoskórnicze wyroby: Pasiecznik Jan, Stryj.
Weinert Henryk, Stryj.

Biel cynkowa: Hugo Löbecke, Niedzieliska.
Fabryka A. hr. Potockiego w Krzu.

3. Otocz się w domu pięknem rodzimej twórczości artystycznej — sztuki stosowanej w wyrobach przemysłu krajowego, a wyrzeknij się szychu i blichtru narzuconego przez obcych;

Bielizna stołowa: Szkoły i Spółki tkackie w Krośnie, Wilamowicach, Glinianach, Kosowie, Rychwałdzie, reprezentowanych przez kraj. Związek przemysłowy i Bazary krajowe we Lwowie i Krakowie, Przemyślu i Nowym Sączu.
Towarzystwo akcyjne dla wyrobów tkackich i sukienniczych, Łańcut.
Towarzystwo tkackie im. św. Sylwestra, Korczyn.
Brzęk Marcin, Błażowa.
Babiak Bronisław, Horodenka.

4. Kochaj wszystko co pochodzi z kraju, wszystko co śród ciężkich warunków wytwarza, — nie szydź, lecz radź i dopomagaj w pracy;

Bielizna gotowa: (†) Rappaport, Löwenthal i Gans, Przemyśl.
K. i J. Schayer, Lwów.
Sedlaczek W., Lwów.
J. Drexler i synowie, Lwów. (Szczegóły w ogłoszeniu).

Bilardy: Andraszek M., Lwów.
Andraszek T., Lwów.

Biszkopty, suche pieczywa: Gurgul Stanisław, Jarosław i Kraków.

*) Pominięte firmy w tym spisie (z powodu braku wiadomości) upraszamy o przesłanie nam adresu.

W dalszym numerze „Przemysłowca“ podamy czego **nie wyrabia się w kraju**, i jakich koniecznych przemysłów nam brak.

(Redakcya.)

5. Nie zabijaj szczerych chęci i usiłowań gorętszych od ciebie, lecz o ile cię stać dopomóż zwycięstwu wspólnej dobrej sprawy;

Broń myśliwska: Dzikowski Alfred, Lwów.
Szatkowski i Kopczyński, Lwów.
Splichal Józef, Kraków.

6. Nie prowadzaj w błąd swych bliźnich, gdy domagają się towarów krajowych, mówiąc: że nie istnieją;

Bronzownicze wyroby: Wypasek Jan, Lwów.
Sknurzył Wilhelm, Lwów.
Piech Aleksander, Sanok.
Uścieński Władysław, Lwów.
Grzegorczyk Jan, Kraków.
Stupnicki, Przemyśl.
Dedrzeńscy, Kowalkowscy i Sp., Podgórze.

7. Nie kradnij opinii wyrobom krajowym, krytykując je z bezpodstawną złośliwością;

Browary: Towarzystwo akc. Lwowskich browarów, Lwów.
Götz Jan, Okocim.
Arcyks. Karol Stefan, Wieprz.
Eksc. Badeni Stan. hr., Radziechów.
Eksc. Badeni Kaźmierz hr., Busk.
Krasiczyński browar akc., Krasiczyn.
Browar parowy w Trzcinicy (piwo bawarskie)
Stefan Weiss, browar parowy Korolówka obok Kołomyi.
Franciszek Paszek, browar piwny w Grybowie.

Bukowe forniry: Fabryka arc. Karola Stefana, Isp.

8. Nie wyzyskuj wielkich haseł dla osobistego zysku i nie kładź na towarach obcych, marki: „wyrób krajowy“.

Cegły, rury drenowe: Baruch Maurycy i Włodzimierscy, Łagiewniki.
Fabryka cegieł ks. W. Czartoryskiego, Szówsko.
Cegielnia i fabryka wyrobów glinianych, Polanka.
Spółka wyrobu maszynowych cegieł i towarów glinianych „Stillerówka“, Lwów.
Bielawski Jan, Nehrybka

9. Nie żądaj cen wygórowanych za towar krajowy, byś rychło się wzbogacił, bo szkodząc sprawie, zaprzepaścisz i własny trud.

Cement: Liban Bernard i Sp., Podgórze.
Wolgner Józef, Komarówka.
Towarzystwo akcyjne, Szczakowa.

Cementowe dachówki płyty i t. p.: Giovanni Zuliani i Syn, Lwów.
Niespał Antoni i Sp., Sokal.
Better Jakób, Kraków.
Guzikowski Andrzej, Kraków.
Kurkiewicz Leon, Prądnik Czerw.
Meus i Górski, Kraków.
Jan Bielawski, Nehrybka.
(†) Bracia Mund, Lwów (płyty terazzo).

Ceramiczne wyroby: Fabryka naczyń kamionkowych „Poremba“ Józefa hr. Szembeka, Poremba.
Ignacy Patkowski, Kołomyja (Warsztat dla wyrobu majoliki).
Kraj. szkoła garncarska, Kołomyja.
Kubin, Brich i Korzeniowski, Lwów.
Krupa Karol, Biała.
Gromosiak Mikołaj, Krynica.
Lewiński Jan, Lwów.
Młyński Józef, Stary Sącz.
(†)Niedźwiedzki Józef i Sp., Dębniki.
Pawik Jan, Brodła.
Romański Stanisław, Leżajsk.
Składany J i K., Przemyśl.
Siomiak K. i J., Kołomyja.
Słowicki Jan, Potylicz.
Spółka garncarzy, Tłuste.
Trojan Michał, Kołaczyce.
Urban, Kmieć i Bystrowski, Tarnów.
(†)Werner Arnold, fabryka w Glińsku, kantor Lwów.
Wojtyga Władysław i Sp., Zakrzówek.

10. Nie wyzyskuj ani producentów, ani konsumentów, ani kupców, nie uprawiaj nieuczciwej konkurencyi, nie wyzyskuj pracowników, nabywaj i reklamuj dobry towar krajowy, a przysłużysz się i sobie i ojczyźnie.

Ceratowe torby: Kalmus H. Kraków.

Cerezyna: Gartenberg M. i Sp., Drohobycz.

Chromo litografie: Salh M., Kraków.
Piller i Sp., Lwów.

Chirurgiczne opatrunki: Lwowska fabryka i środków opatrunkowych „Tlen“, Lwów.
M. L. Dobrowolski, Podgórze.

Cukier: Galicyjskie akc. Tow, Przeworsk.

Cygaretowe tutki i bibułki: S. W. Niemojowski, Lwów.
Elster i Topf, Lwów.
Herliczka Rudolf, Kraków.
Bełdowski W., Kraków.
Elster Bracia, Lwów.
Władysław Radziszewski, Tarnopol.

Cykorya: Baron Romaszkan, Horodenka.

Cynk: Gischego Jerzego spadkobiercy Chrzanów.
Lowitsch Dr. i Sp., Trzebinia.
Potocki hr. Andrzej Myślachowice.

Czekolada: Jakób Haberfeld, Biała.
Henryk Treter, Lwów.

Czcionki drukarskie: Golczewski A., Lwów.
Albrecht F., Lwów.

Czernidła: Dym Abraham, Lisko.
Eliasz Reich i Sp., Lwów.

Dachówki: Kwicińscy Bracia, Biegonice.
Dawid Schnitzer, Brzezinka.
St. Homolacz i Żeleński, Kołomyja.
Kaden Ludwik, Kraków.
Stow. zarej. z ogr. poręką, Lwów.
Kazimierz Jampolski, Łomcza.
Ogiński Bogdan ks., Nowosiółka.
Salomon Lichtman, Nowy Sącz.
Płaszowska parowa fabryka dachówek, Płaszowice.
„Cegielnia parowa“, Polanka.
Ignac Pieniążek, Strzegocice.
Emil Schuba, Szczakowa.
Sanguszko ks. Eustachy, Tarnowiec.

Deski i budulcowy materyał: Wyrób desek z rozmaitych gatunków drzew, w kraju rosnących odbywa się po licznych tartakach krajowych, wodnych i parowych.
Sułkowicka Sp. kowali.
Do najważniejszych należą:
Arcyksięcia Karola Stefana w Cięcinie,

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Drukarni „Udziałowej“, Lwów, Lindego 8.